

Biuletyn Kolekcjonera Nr 27/2014



KKS VIS Kwidzyn – KS GARDA Ostróda – WKS „10” Jonkowo – ZKS Warszawa

08 maja 2014r.

SPIS TREŚCI :

1. Destrukty
2. KASERNOPOLIS -
miasto koszar
- część trzecia
3. WYSTAWA W SWARZĘDZU
4. KARABIN MAUSER wz.1898
5. FN BROWNING HP
6. Z mojej kolekcji...

- prezentuje :

Dawid Szkudlarek
Paweł Zalewski
Mariusz Stępka

Grupa Rekonstrukcji Historycznej „BEMOWO”



foto : Hubert Hoppe

Biuletyn Kolekcjonera jest wspólną inicjatywą KKS VIS Kwidzyn , KS GARDA Ostróda , WKS „10” Jonkowo oraz ZKS Warszawa i jest rozprowadzany drogą mailową wśród członków tych klubów.

1. DESTRUKTY

Mirosław Drzewicki

Broń PCU – kupować, czy nie?

Znam strzelców, przy których strach nie tylko przyznać się do zainteresowania bronią pozbawioną cech użytkowych, ale nawet wypowiedzieć słowa „destrukt”, czy „deko”. Dla nich niszczenie broni jest aktem wandalizmu i świętokradztwa, którym można jedynie pogardzać: stanowczo i bez wyjątków. Argumenty purystów są oczywiste - pozbawianie broni cech użytkowych z samej natury sprowadza się do przerabiania narzędzia zdolnego do wykonywania określonych funkcji na przedmiot z tego punktu widzenia całkowicie bezużyteczny. Strzelało, nie strzela, a na dodatek nie wygląda jak wyglądało; nadprogramowe dziury i kołki straszą, nawet w kontekście estetycznym odbierając broni PCU czar autentyzmu.



Z tymi oczywistościami trudno się nie zgodzić, zwłaszcza w przypadku broni historycznej, czyli – w ujęciu szerokim - w zasadzie każdej, która nie jest już produkowana, a już na pewno tej kilkudziesięcioletniej, czy jeszcze starszej. Bez dwóch zdań, widok sponiewieranego przez rusznikarza Visa, Mausera C 96, czy „parabelki” boli, nie tylko tych wychowanych na wyczynach Janka Kosa i Hansa Klossa. Ktoś się nabiedził przy projektowaniu, ktoś wyprodukował (nierzadko z pieczołowitością, pomijając tanie wojenne serie), a po paru dekadach ktoś inny bezceremonialnie zniszczył broń i kawałek wiążącej się z nią historii.



Tak się nie godzi. Z czymkolwiek komukolwiek kojarzy się broń, jeśli jest zabytkiem, należy się jej stosowny szacunek na zasadach dokładnie takich samych, jak chociażby numizmatom, na których przecież nikt przy zdrowych zmysłach np. nie nabijałby oznaczeń stwierdzających, że przestały być legalnym środkiem

płatniczym. Tak się robić nie powinno, zwłaszcza w Polsce, kraju z różnych przyczyn we wszelkie zabytki ruchome ubogim, nie wyłączając broni, przynajmniej tej znajdującej się w legalnym obiegu (jak jest z tą podobno pochowaną po piwnicach i strychach prorokował nie będę, bo po pierwsze pojawiające się od czasu szacunki są moim zdaniem bez wyjątku oparte na zwykłym zgadywaniu, a po drugie nie ma to znaczenia, gdyż wszelkie te wyjęte spod prawa powojenne pozostałości i tak koniec końców w znakomitej większości nie ocaleją).



Tak się zatem robić nie powinno, nie mam wątpliwości, ale ... Jak wiadomo, każdy chciałby być piękny, młody, zdrowy, mądry i jeszcze bogaty na dokładkę, lecz życie nie jest aż tak szczodre i mało kto może cieszyć się wszystkimi tymi przymiotami jednocześnie. Raczej nie jestem koniunkturalistą, ani konformistą, lecz staram się też nie ignorować rzeczywistości i przyjmuję do wiadomości, że życie ma swoje ograniczenia, którym podlegają także strzelcy oraz kolekcjonerzy i wszelcy inni miłośnicy broni, jak również sama broń. Można się z tymi limitacjami zgadzać (albo nie), można też starać się je znieść lub przynajmniej poszerzyć (bądź zgoła przeciwnie), ale tu i teraz, takie jakie są, oznaczają one na pewno, że dla sporej części Polaków destrukty są w praktyce jedyną bronią, z jaką mogą na co dzień bliżej obcować. Bronią w jakimś sensie ułomną i niezupełną, ale w przypadku tychże rodaków będącą najdoskonalszym erzacem tej „prawdziwej”.

Jak objaśnił mi to Pan Remigiusz Stefani, właściciel warszawskiego sklepu OKOP, w którego ofercie znajduje się m.in. broń PCU, przede wszystkim nie każdy czuje się mentalnie przygotowany do odpowiedzialności związanej z posiadaniem sprawnej technicznie broni albo dla przyjemności obcowania z nią nie jest gotowy ponosić wynikające stąd obowiązki i wyrzeczenia. Poza tym - według mojego rozmówcy –

wielu ludziom trzymanie broni w sejfie lub podobnym urządzeniu w ogóle odbiera jakąkolwiek przyjemność z jej posiadania. Są po prostu miłośnicy oręża, którzy swoje ulubione „jedenastki” (czy co tam ich najbardziej cieszy) chcieliby trzymać na biurkach, a „kałasze” (dajmy na to) wieszać na ścianach, bo bez nieustannego dopieszczania swych cudeniek wzrokiem nie czują, że je mają. Są oczywiście też i tacy, których odstrasza administracyjne procedury związane z uzyskiwaniem pozwolenia na broń. I wreszcie – w tej sprawie mnie pan Stefani zaskoczył - sporej grupie panów na posiadanie sprawnej broni nie pozwalają żony (co by im nie tłumaczyć, wiedzą, że karabin - nawet jeśli to pistolet - raz do roku musi sam wystrzelić, oczywiście po tym, jak się już perfidnie z sejfów wydostanie). Z tymi żonami to nie żart, niestety.



Rzecz jasna posiadacze broni „pozwoleniowej” nie dostrzegają sensu w tego rodzaju strachach i nie rozumieją takiego lenistwa. Oczywiście odpowiedzialność, obowiązki oraz wyrzeczenia to poważne sprawy, których nikt ich lekceważy, ale przecież wszystko ma swoją cenę i prawdziwy strzelec gotów jest bez mrugnięcia okiem zapłacić tę związaną z posiadaniem broni. Ja się z takim krytycznym oglądem zgadzam, z jednym zastrzeżeniem – w pełni rozumiem chęć posiadania eksponatów, których nie trzeba ukrywać przed światłem dziennym. Przyznam, że od lat prześladowuje mnie wizja przycisku do papieru w formie dezaktywowanego P 08 i kto wie, czy kiedyś tej pokusie nie ulegnę. A przyszłemu wnukowi być może dam kiedyś do zabawy destruktor Walthera PPK; niech nasiąka ...

Jednakże jakkolwiek by nie oceniać motywacji osób kupujących broń PCU, swych przekonań i wyborów nie zmienia tylko dlatego, że komuś innemu wydają się niewłaściwe. Na szczęście każdy medal ma dwie strony, więc broń PCU również. Ta ładniejsza polega na tym, że choć w formie okaleczonej, broń ta pozostaje

znakiem swego czasu, wytworem myśli technicznej i sztuki użytkowej, a w końcu ambasadorem pewnej idei. Sądę bowiem, iż możliwy jest taki proces, że ktoś, kto uwikła się w kolekcjonowanie „zdekowanych” mosinów czy nagantów, z czasem zapragnie czegoś więcej, że zamarzy mu się broń strzelająca nie tylko „na sucho”. A jeśli nie on sam, to może ktoś, komu właściciel swoją kolekcję pokaże. Wierzę, że w jakiejś części przypadków tak się dzieje, że etap fascynacji bronią pozbawioną cech użytkowych bywa etapem tylko przejściowym i może prowadzić do ratowania przed zniszczeniem broni mniej lub bardziej historycznej, bo tak militarne kolekcjonerstwo postrzegam. Nie tylko jako sprawianie przyjemności samemu sobie, ale także jako misję ratowania, krzewienia i popularyzacji. Mniej czy bardziej znaczący, broń PCU ma w tej misji swój udział. W każdym razie lepsze przerobienie działającego egzemplarza na destruk, niż przetopienie w hucie, a przecież ten ostatni scenariusz nie ma charakteru wyłącznie teoretycznego.



Dla porządku trzeba dodać, że klientela sklepów z bronią pozbawioną cech użytkowych to nie tylko kolekcjonerzy. Pan Stefani twierdzi, że z grubsza tak samo często kupują taką broń rekonstruktorzy. Trochę inną - zwracają mniejszą uwagę na zgodność ze stanem pierwotnym, w tym numeryczną - ale kupują. Pewną ilość broni deko nabywają także filmowe rekwizytornie. Tak więc broń PCU pełni też funkcje czysto użytkowe. Z punktu widzenia kolekcjonera to aspekt pozbawiony znaczenia (choć oczywiście są osoby łączące zainteresowania kolekcjonerskie i rekonstrukcyjne, co warto podkreślić, by nikt nie poczuł się urażony), lecz w szerszym aspekcie wprost przeciwnie.

Sądzę, że w sprawie broni pozbawionej cech użytkowych ostatecznie nieco więcej przemawia na tak, niż na nie. To oczywiście tylko bardzo subiektywna ocena i nie w każdym aspekcie łatwa, ani jednoznaczna. Ot, głos w dyskusji, jaką wielu miłośników broni toczy w różnych kręgach i swoich sumieniach.



Na koniec kilka słów wyjaśnienia. Do sklepu OKOP trafiłem, bo miałem po drodze, a pan Stefani życzliwie zgodził się, bym zrobił kilka zdjęć i zadał parę pytań, a także profesjonalnie „oprowadzał” mnie po swoich zbiorach. Jednakże jego przedstawicielem handlowym nie zostałem, a do korzystania z usług tej konkretnej placówki ani nie zachęcam, ani nie zniechęcam, choć akurat ja na atmosferę panującą w tym sklepie nie narzekam. Po prostu jest pewnie wiele innych sklepów z jednakowo atrakcyjną ofertą. Każdy może użyć internetowej wyszukiwarki, by to sprawdzić.



2. KASERNOPOLIS – miasto koszar

Andrzej Kłos

Część III

Prywatne koszary

Dzierżawienie przez różne instytucje prywatnych budynków miało w Prusach długą tradycję. Korzystało z tego również wojsko. Kiedy postanowiono sprowadzić do Olsztyna dwa bataliony piechoty 4 Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka II, stało się jasne, że pomieszczenia przy ulicy Kromera to za mało. Z ofert prywatnych przedsiębiorców wybrano dwie: Floriana Materna i Andrzeja Funka. I tak: przy dzisiejszej ulicy Kasprowicza koszary wznosiło przedsiębiorstwo Funka, Materna stawiał istniejące do dzisiaj budynki przy ulicy Zientary Malewskiej.

Na terenie między szosą do Dobrego Miasta a Łyną, należącym do Funka, stanęły dwa bloki dla dwóch kompanii (5 i 7), II batalionu 4 Pułku Grenadierów, którzy przybyli z Gdańska wiosną 1889 roku. Dzisiaj możemy te budynki obejrzeć. Ich adresy to: Kasprowicza 14 i 16. Nieopodal grenadierzy mieli plac koszarowy i kuchnię, jadalnię i kantinę w pobliskim „Funk’s Establissement”. Potem powstała tam znana restauracja „Bellevue”. Pierwszy batalion pułku stacjonował już od prawie roku w koszarach przy ul. Kromera.



Zgodnie z planami władz wojskowych w Olsztynie przybywało wojska. Kiedy utworzono VII Korpus, w roku 1890, 1 kwietnia przybył do Olsztyna ze Szczytna III batalion pułku grenadierów. Nosił on nazwę fizylierskiego, jak we wszystkich pruskich pułkach grenadierskich. Ci „flinciarze” (słownik Mrongowiusza, od angielskiego słowa „flint” — skałka), byli początkowo formacją elitarną. Kiedy tworzone te bataliony wyposażono je w broń skałkową – owe flinty. Jako pierwsi otrzymali też odcylcowe karabiny Dreysego, oczywiście w wersji fizylierskiej. Dzięki tym „iglicówkom” Prusy zwyciężyły w roku 1866 w wojnie z Austrią.

III batalion liczył 450 żołnierzy i 27 podoficerów. Początkowo kwaterowali w różnych pomieszczeniach w mieście, a do nowych koszar wprowadzili się 30 września 1890 roku. Budynki wzniesiono między starymi koszarami a dzisiejszą aleją Wojska Polskiego. Dzisiaj to częściowo

przebudowane bloki: Kasprowicza 4, 6 i 12, oraz aleja Wojska Polskiego 14. Wszystkie te budowle miały charakterystyczny „wystrój” z czerwonej cegły. Dwa następne były już inne. Stoją one po południowej stronie ul. Kasprowicza i są pokryte tynkiem. W odróżnieniu od koszar czerwonych nazywano je „Funk II”, starsze nieco budynki otrzymały nazwę „Funk I”.

Kiedy regiment grenadierów przeniesiono do Kętrzyna, budynki Funka zajęły pododdziały nowego 151 pułku piechoty. W latach 1898 – 1909 w koszarach „Funk I” stacjonował I batalion, a w „Funk II” stała 7 i 8 kompania II batalionu. 5 i 6 kompania kwaterowały w koszarach Materna przy dzisiejszej ulicy Zientary Malewskiej.

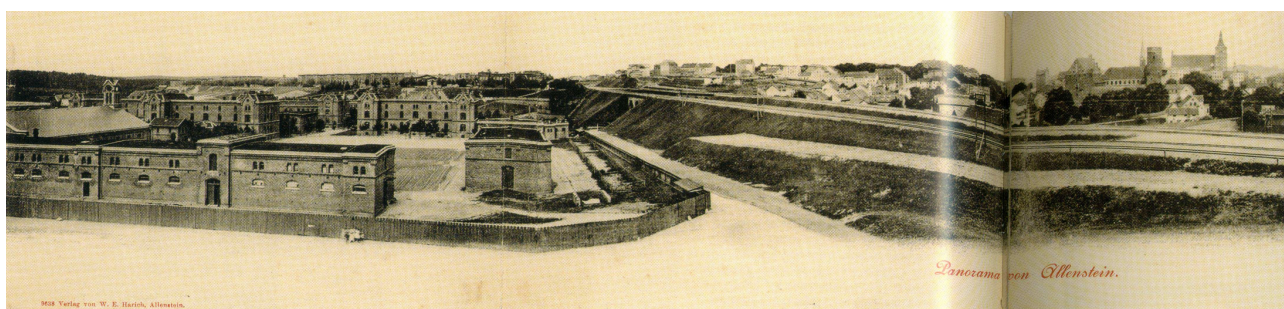


W kwietniu 1909 roku Olsztyn opuścił 151 pułk piechoty. Wymieniono go na 146 pułk (I Warmiński). Koszary „Funk I” zajął przybyły z Biskupca II batalion tego pułku, a w „Funk II” zakwaterowano 1 i 4 kompanię I batalionu. Koszary posiadały wtedy własną kuchnię, stołówkę, budynek sztabowy i odwach, a nawet halę sportową, w obszarze zajmowanym dzisiaj przez zakłady pralnicze. W budynku przy al. Wojska Polskiego, gdzie przez wiele lat mieściło się kino „Grunwald” była kryta ujeżdżalnia. Dziś ma tam siedzibę Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP. Utworzenie XX Korpusu (siedziby sztabów w budynku dzisiejszej Polikliniki i przy placu Bema), niewątpliwie rozwijało dalej Olsztyn, ale z kolei władze miasta musiały zebrać fundusze na wykup koszar Funka z rąk prywatnych właścicieli, grozili oni bowiem wypowiedzeniem dzierżawy, a to mogło spowodować przeniesienie regimentu do innego miasta. Prywatne koszary stawały się przeżytkiem. Na wykup potrzeba było 540 000 marek. Planowano modernizację i budowę nowych obiektów, ale plany te przerwała wojna. W latach 1914 – 1918 w koszarach Funka stacjonowały pododdziały tyłowe 146 pułku piechoty, ale był to kres ich wojskowego istnienia. Koszary Funka zamknięto, podobnie jak budynki Materna i „stare koszary strzelców” przy ulicy Kromera. W początku lat dwudziestych, po koniecznych modernizacjach w wszystkie te obiekty przeznaczono na mieszkania.



Nad Jeziorem Długim

Pierwsze koszary na terenie między torami a jeziorem, powstawały w latach 1887 – 1889. Zaczęto budować na zapleczu koszar dragonów przy dzisiejszej ul. Artyleryjskiej. Nie było problemów własnościowych, bo obszar ten należał do skarbu państwa. Niezbędne było wykonanie dużych prac ziemnych, ale już 1 kwietnia 1889 roku zakwaterowano tu 2 Dywizjon Zachodniopruskiego 16 pułku Artylerii, dotychczas stacjonujący w Grudziądzu. Formacja ta opuściła Olsztyn w 1901 roku, a koszary powiększone o dwa bloki przekazano nowo utworzonemu w Olsztynie 73 Pułkowi Artylerii Polowej. Rok później, przy okazji uroczystości urodzin cesarskich nadano pułkowi nazwę „Mazurski”. W roku 1902 oddano do użytku kolejne kasyno oficerskie (obok jednostki piechoty) i duży blok dla rodzin wojskowych.



W roku 1897 miasto przekazało wojsku teren położony obok koszar artylerii, między torami a jeziorem. Budowę rozpoczęto niebawem i 1 października 1898 roku wprowadził się do nowej siedziby (były to tymczasowe baraki) pierwszy z dwóch batalionów 150 pułku piechoty, który przybył z Frankfurtu nad Odrą i Kostrzyna. Powitanie odbyło się na staromiejskim rynku 8 października. Powiązano w tej uroczystości odejście Pułku Grenadierów Króla Fryderyka II, który opuścił miasto w kwietniu, z przybyciem pododdziałów 75 brygady piechoty, czyli 150 i 151 pułku. Koszary z prawdziwego zdarzenia, murowane, oddano wojsku dopiero w październiku roku 1910. Żołnierze 150 pułku nosili cytrynowożółte patki przy mankietach mundurów i dlatego nazywano ich „kanarkami”. Kiedy defilowali widzowie poświstywali. Żołnierz liniowego pułku piechoty zwał się wtedy „muskietierem” i nie miało to nic wspólnego z dziełem Aleksandra Dumasa. Po prostu tak

zostało od czasów, kiedy szeregowy nosił muszkiet. 150 pułk miał początkowo białe naramienniki z czerwoną cyfrą. Kiedy utworzono XX Korpus kolor naramienników zmieniono na niebieski. Czerwone 150 pozostało.



Po zachodniej stronie Jeziora Długiego (w nieustalonym miejscu) zbudowano w latach 1899 – 1900 magazyny amunicyjne z wartownią i „wojskowe budynki mieszkalne”. Powstały one na terenie dzierżawionym od miasta.

Teren w rogu dzisiejszych ulic Leśnej i Artyleryjskiej zabudowywano w latach 1904 – 1905. Stanęła tu ostatnia część trójczłonowego kompleksu koszarowego, który – umownie – można nazwać „nad Jezioro Długim”. Jako pierwszy wprowadził się tu II batalion 150 Pułku Piechoty. Rok później rozpoczęto tu budowę bloku mieszkalnego dla rodzin żołnierzy. Do dzisiejszego Dworca Zachodniego był tylko krok. Dworzec ten nazywał się Dworcem-Przedmieście, dlatego ten kompleks wojskowych budynków nazywano Koszarami na Przedmieściu.



3. WYSTAWA W SWARZĘDZU

Wystawa broni naszych kolegów w Swarzędzkiej szkole

W dniu 2 kwietnia 2014r. w Swarzędzu, dwaj członkowie Klubu Strzeleckiego GARDA - kpt. rez. Adam Krzyżaniak i por. rez. Rafał Stemporowski zorganizowali wystawę kolekcjonerskiej broni palnej podczas X Mistrzostw Powiatu Poznańskiego w strzelaniu z broni pneumatycznej młodzieży szkół ponadpodstawowych o Puchar Przechodni Swarzędzkiego Klubu Żołnierzy Rezerwy Ligi Obrony Kraju „Jastrząb” .

Ekspонатami wystawy były zbiory naszych kolegów, którzy przy tej okazji wygłosili prelekcję o rodzajach, budowie i rozwoju broni palnej oraz przekazali informację o zasadach bezpiecznego posługiwania się bronią. W czasie wystawy i prelekcji udzielali także odpowiedzi na liczne pytania uczniów gospodarza imprezy – Zespołu szkół nr 2 w Swarzędzu - oraz ich rodziców, gości, kibiców i miejscowej społeczności lokalnej. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem i sporą frekwencją.

Tekst i foto: Adam Krzyżaniak.

Na zdjęciach kolega Rafał Stemporowski (w mundurze)







4. KARABIN MAUSER wz.1898

tekst : Tomasz Okorski

zdjęcia : Jerzy Cieśla

Karabin Mauser wz.1898 (Gewehr 98), obok rosyjskiego Mosina wz.1891 i angielskiego Lee-Enfielda Mk III, uznawany jest za największe osiągnięcie w dziedzinie projektowania karabinów powtarzalnych, a rozwiązania w nim zastosowane wykorzystywane są z powodzeniem do dnia dzisiejszego (na przykład w broni snajperskiej).



Gew 98 był standardowym karabinem cesarstwa niemieckiego wojny światowej. Został on zaprojektowany jako następca nieudanego wzoru 1888. W karabinie wzór 98 zniwelowano większość wad konstrukcyjnych starego wzoru. Zamek ślizgowo obrotowy posiada dodatkowo trzeci rygiel bezpieczeństwa opatentowany w roku 1895 przez Paula Mausera.

Nowatorskie rozwiązania zastosowane przez Mausera dotyczyły oprócz zamka również wszystkich najważniejszych elementów takich jak: lufa, magazynek, sposób ładowania - wszystkie, genialne patenty, gdzieś tam dodatkowo ulepszone, zostały potem zastosowane w najsłynniejszym dziele zakładów Mausera - karabinie wz.1898. W trakcie testów porównawczych z wzorem 1888 nowy karabin okazał się bezkonkurencyjny i w kwietniu 1898 roku przyjęto go oficjalnie do uzbrojenia armii cesarstwa niemieckiego.. W roku 1905 wprowadzono do tego modelu naboje kalibru 7.92 X 5,7 js. Magazynek w mauserze Gew 98 ma pojemność 5 naboji umieszczony jest w środku punktu ciężkości broni i schowany całkowicie w osadzie. Naboje układają się w dwóch rzędach, niesymetrycznie względem siebie. Od dołu pudełko magazynka zamknięte jest wieczkiem, które stanowi oparcie dla sprężyny podajnika.

Naboje można ładować pojedynczo lub za pomocą łódki nabojoyej. Jako ciekawostkę podam, że niemieckie oddziały szturmowe używały do broni magazynów 25 nabojoych wsuwanych zamiast denka krótkiego magazynka.



Gew 98 w oryginalnej wersji miał otwartego typu muszkę i łukową linię celownika z wcięciem typu V i można ją było ustawić od 200 do 2000 metrów (tępołukowy pocisk) po wprowadzeniu pocisków 7,92X 5,7 js linia celownika została zmodyfikowana i nowy celownik mógł być ustawiony od 400 do 800 metrów.

(niestety posiadany przeze mnie egzemplarz broni został zmodernizowany przez zastąpienie popularnego celownika garbusa, celownikiem krzywiznowym).

Kolba tego karabinu była wykonywana z drewna orzechowego i została wyposażona w chwyt pistoletowy. Nakładka kolby przykrywa odcinek lufy od celownika do bączka. W celu redukcji odrzutu w kolbie została zastosowana śruba przechodząca pod komorą. Przy strzale redukuje to odrzut przenosząc siłę strzału na kolbę. Karabiny te były wydawane ze skórzanym pasem nośnym zapinanym na szybkozapinacz z możliwością szybkiego przepięcia pasa w położenie bojowe i marszowe. Karabin ma możliwość osadzenia bagnetu. Szyna na bagnet ma długość 4,5cm, dzięki czemu bagnet nie musiał mieć pierścienia na jelcu obejmującego lufę. Uważano, że bagnet mocowany do lufy pierścieniem na jelcu, będzie wprowadzał ją w drgania i pogorszy to celność. Karabin początkowo był wyposażony w bagnet *Seitengewehr 98* zwany *współcześnie „ością”*. Z końcem 1905 roku, bagnet ów został zastąpiony bagnetem *Seitengewehr 98/05 „liść”* od charakterystycznej szerokiej głowni. Saperzy wyposażeni byli w bagnet z piłą na grzbiecie. Jednak brani do niewoli żołnierze niemieccy z tym bagnetem często zostawali rozstrzelani gdyż piła była uważana jako broń białaniehumanitarną ponieważ w razie pchnięcia rozszarpała ciało powodując groźne i trudno gojące się rany. Z czasem żołnierze bojąc się rozstrzelania sami zaczęli usuwać te piły z bagnatów

Tak jak powyżej wspominałem do karabinu tego można było również zamontować magazynek szturmowy, który mieści 25 naboí (replika do kupienia na stronie z umundurowaniem i sprzętem do rekonstrukcji u kolegi nestofa). Aby zamontować taki magazynek należało zdjąć denko standardowego magazynka oraz wyjąć jego pozostałe wewnętrzne elementy, a następnie wpiąć magazynek szturmowy. Magazynek ten stosowany był przez cesarskich szturmowców, dzięki czemu nie było konieczności tak częstego ładowania broni oraz było to szybsze, ponieważ wymiana magazynka jest dużo szybsza niż standardowe ładowanie, nawet to przy użyciu łódki 5 naboíowej, a przy tym do dyspozycji jest 5 razy większa ilość amunicji.

Po I wojnie światowej, WP posiadało dużą liczbę Mauserów Gewehr 98. W Polsce oznaczono tę broń jako kb wz. 98. Dzięki otrzymaniu jako reparacji wojennych wyposażenia gdańskiej fabryki broni przekazanego Polsce decyzją Rady Ambasadorów z 1921 (urządzenia maszyny prefabrykaty materiał i dokumentację techniczną na mocy decyzji przekazano Polsce, w latach 1922-1924) z tych elementów produkowano polskie kb w państwowej fabryce karabinów w warszawie /PFK/.

Produkcja tego wzoru trwała do roku 1922. W sierpniu tego roku posiadano w Polsce 178 000 sztuk tych karabinów.



Posiadany przeze mnie egzemplarz broni został wyprodukowany w fabryce broni w Gdańsku i posiada sygnaturę Danzig 1916. Fabryka broni w Gdańsku mieściła się na Dolnym Mieście. W 1914 r. zajmowała obszar ok. 29,3 tys. m kwadratowych. Zatrudniała ok. 800 ludzi. Dzienna produkcja wynosiła 180 karabinów, 200 lanc, a także kilkaset sztuk innego wyposażenia wojskowego.

. Już w 1916 r. czyli w roku produkcji mojego karabinu do dyspozycji zakładu było 58,5 tys. m kwadratowych. powierzchni fabrycznej, a w zakładach pracowało 6,5 tys. osób. Dziennie produkowano średnio 2,5 tys. karabinów.

Wrażenia ze strzelania z 98 letniego karabinu:

Jeśli chodzi o celność to broń trzeba wyczuć , na razie poprzestałem na podszlifowaniu zaczepu kurka. Spust jest teraz lekki i przyjemny. W najbliższym czasie zajmę się poprawieniem celności broni.



5. FN BROWNING HP

Lukasz Drózd

Geneza powstania tej konstrukcji sięga początku lat dwudziestych XX wieku. W owym czasie armia francuska poszukiwała nowego przepisowego pistoletu. W związku z tym w 1921r. ogłoszono konkurs na taki pistolet i przedstawiono parametry, które powinien on spełnić. W szranki stanęli czołowi światowi producenci, w tym belgijskie zakłady FN, czyli Fabrique Nationale d'Armes de Guerre z miejscowości Herstal. Głównym konstruktorem zakładów FN był wtedy znany i doświadczony konstruktor John Moses Browning, który poza pracą w FN, współpracował również z wieloma innymi producentami broni np. z Coltem czy Winchesterem. Początkowo Browning uznał za niemożliwe wykonanie pistoletu spełniającego wymagania Francuzów, jednak zakłady FN, pod kierownictwem naczelnego inżyniera działu broni strzeleckiej FN Dieudonne Saive'a, prowadziły własne próby i badania nad taką konstrukcją. Głównie skupiono się na przeróbkach już istniejących rozwiązań np. zastosowanie dwurzędowego magazynka w pistolecie *Browning M1903*. Autorem pomysłu dwurzędowego magazynka był właśnie wspomniany Dieudonne Saive. Wobec ciągłych prac w FN nad pistoletem dla francuskiej armii, Browning zmuszony był do zaangażowania się w projekt, w efekcie czego stworzył kilka prototypowych rozwiązań oznaczonych jak *French Pistol*. Były one jednak dość skomplikowane ze względu na to, że przy ich konstruowaniu Browning nie mógł zastosować sprawdzonych już i odsprzedanych innym firmom patentów, znanych choćby z *Colta M1911* (którego Browning był twórcą). FN nadal zainteresowane kontraktem dla armii francuskiej, rozpoczęło na własną rękę prace nad prototypami dostarczonymi przez Browninga. W pracach tych nie uczestniczył już sam Browning. Wobec tego faktu dalsze działania nadzorował Dieudonne Saive. W kolejnych latach, powstały konstrukcje oznaczane jako *Pistolet a Grande Rendement (GR)* i *GR Mle1923* z nowym, kurkowym mechanizmem spustowym. W 1926r, w związku ze śmiercią Browninga, naczelnym konstruktorem zakładów FN został Dieudonne Saive, który kontynuował prace nad stworzeniem nowoczesnego, wojskowego pistoletu. Jego *GR* w wersji z 1926r. startował w wielu konkursach, w tym na polski pistolet wojskowy, jednak nie został wdrożony do masowej produkcji. W 1928r. wygasły patenty chroniące rozwiązania Johna Browninga. Wykorzystał to Saive, stosując w swoim *GR* m.in. bagnetowe łożysko lufy, autorstwa Browninga, co znacznie uprościło konstrukcję całego pistoletu. Tak powstał *Browning Mle 1928* (nazwa „Browning” zachowana ze względów marketingowych). Pistolet ten podobnie jak wersja poprzednia prezentowany był w wielu konkursach. Uchwałą z 25 marca 1929 roku Komitetu do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu został nawet zatwierdzony jako przepisowy pistolet Wojska Polskiego. Ostatecznie jednak uchwałą, jak i sam konkurs, anulowano, a sam *Browning Mle 1928* nie znalazł nabywcę. W międzyczasie armia francuska zmieniła wytyczne odnośnie swojego pistoletu, których *Browning Mle 1928* zupełnie nie spełniał. W efekcie FN, oczywiście pod kierownictwem Saive'a, wprowadziło kolejną znaczącą zmianę do konstrukcji zmieniając łożysko lufy mocowane bagnetowo na stałe i wprowadziło tak przekonstruowany pistolet do produkcji seryjnej uznając, że szeroko prezentowany i już produkowany pistolet łatwiej będzie sprzedać. Decyzją Saive'a przekonstruowany pistolet otrzymał nazwę *Pistolet a Grande Puissance* (fr. pistolet wielkiej mocy), której angielska wersja brzmiała *Pistol High Power*. Tak ostatecznie powstał *FN BHP* czyli *FN Browning High Power*.



Pistolet działa na zasadzie krótkiego odrzutu lufy, zamek ryglowany przez przekoszenie lufy. Połączenie lufy z zamkiem w położeniu zaryglowanym zapewniają dwa występy ryglowe wchodzące w wyżłobienia w zamku. Odryglowanie zapewnia występ odryglowujący lufy współpracujący z odpowiednio ukształtowanym wkładem umieszczonym w szkielecie. Mechanizm spustowo-uderzeniowy kurkowy bez samonapinania (SA).

Broń posiada bezpiecznik zewnętrzny (dźwignia po lewej stronie szkieletu). Dodatkowym zabezpieczeniem jest bezpiecznik magazynkowy (przy wyjętym magazynku ściąganie spustu nie zwalnia kurka). Po wystrzeleniu ostatniego naboju z magazynka zamek zatrzymuje się w tylnym położeniu na zaczepie zamka. Posiada stałe przyrządy celownicze składające się z muszki i szczerbinki. Magazynek 13-nabojowy, dwurzędowy z jednorzędowym wyprowadzeniem. Podstawowe parametry: kaliber 9mm, nabój 9x19 Parabellum, długość 200mm, długość lufy ok. 118mm, masa broni ok. 930g, zasięg skuteczny 50m.

Początkowo FN BHP nie odniósł dużego sukcesu rynkowego. Z czasem na regulaminowe uzbrojenie stopniowo wprowadzały go kolejne armie m.in. Peru, Litwy, Łotwy, Estonii oraz częściowo Belgii. Przełom nastąpił w 1937 gdy Chiny zamówiły próbną partię 500 sztuk, a po wprowadzeniu poprawek w konstrukcji dalsze 5000 szt. i wstępnie zamówiły dalsze kilkadziesiąt tys. sztuk. W końcu po ponad 15 latach starań FN BHP święcił sukces.

Maj roku 1940 przyniósł atak III Rzeszy na Belgię i przejęcie przez Niemców belgijskiego przemysłu zbrojeniowego. Saive częściowo zniszczył dokumentację fabryki FN i zbiegł do Wielkiej Brytanii, a następnie do Kanady, gdzie rozpoczął pracę w zakładach zbrojeniowych John Inglis w Toronto. Mimo tego Niemcy zdołali uruchomić fabrykę w Herstal i już w 1940r. rozpoczęli produkcję FN BHP pod oznaczeniem *P640(b)*. Łącznie Niemcy, do wycofania się z Belgii, wyprodukowali ponad 300 000 szt. tego pistoletu, głównie na potrzeby elitarnych jednostek armii.

Równolegle w Kanadzie, pod kierownictwem Saive'a, odtworzono dokumentację FN BHP i wdrożono pistolet do produkcji. Wyprodukowano go w Kanadzie prawie 152 tys. sztuk, z głównym przeznaczeniem dla Chińczyków. Po wojnie wznowiono produkcję w Herstal. Pistolet, wyprodukowany w liczbie prawie 500 tys. egzemplarzy, zdobył sobie uznanie i cieszył się dużym popytem dlatego FN produkowało go prawie wyłącznie na rynek wojskowy i policyjny. W 1950r. wprowadzono większą zmianę konstrukcyjną polegającą na przeprojektowaniu wkładu odryglowującego w szkielecie i występu odryglowującego lufy. W efekcie nowe lufy i szkielety nie były wymienne z tymi produkowanymi do 1950r.

W 1952r. Saive opracował wersję pistoletu SA/DA jednak nie wdrożono jej do produkcji. W kolejnych latach wprowadzono kolejne zmiany np. w technologii wykonania niektórych części czy rodzaju wyciągu co pociągnęło za sobą opracowanie nowych wersji FH BHP: BHP Mk3, BHP Mk3S. Najnowszą opracowaną wersją „efena” jest FN Mk3 SFS.

Wersje pistoletu :

Wersje przedwojenne

- BHP - wersja z celownikiem nastawnym i kolbą dostawną.
- BHP - wersja z celownikiem stałym bez możliwości montowania kolby

Wersje z okresu drugiej wojny światowej

- P640(b) - wersja niemiecka produkowana w Herstal. Pistolet ze stałym celownikiem, bez możliwości montowania kolby.
- No.1 MK I (Pistol, Automatic, 9 mm, No.1 MK I) - wersja z regulowanym celownikiem, stary typ występu odryglowującego.
- No.1 MK I* (Pistol, Automatic, 9 mm, No.1 MK I*) - wersja z regulowanym celownikiem, nowy typ występu odryglowującego.
- No.2 MK I (Pistol, Automatic, 9 mm, No.2 MK I) - wersja ze stałym celownikiem, stary typ występu odryglowującego.
- No.2 MK I* (Pistol, Automatic, 9 mm, No.2 MK I*) - wersja ze stałym celownikiem, nowy typ występu odryglowującego. W Wielkiej Brytanii wersję tę oznaczono L9.

Wersje powojenne

- Captain - od [1973](#) roku nazwa pistoletów BHP w wersji z kolbą dostawną i celownikiem regulowanym.
- Vigilante - od [1973](#) roku nazwa pistoletów BHP w wersji z celownikiem stałym.
- C1 - pistolety kanadyjskie powstałe przez przebudowę No.1 MK I* (celownik regulowany zastąpiono stałym umieszczonym na charakterystycznym garbie zamka).
- L9A1 - wersja z [1965](#) roku ze zmodyfikowanym wsadem odryglowującym dla Wielkiej Brytanii (zastąpiła rewolwery [Enfield No.2](#))
- HP Mk II - wersja z [1982](#) roku z dwustronną dźwignią bezpiecznika.
- Browning Mk II-40 - produkowana na rynek amerykański wersja kalibru .40 S&W (poza kalibrem identyczna z HP Mk II).
- Competition Model - pistolet z przedłużoną do 152,4 mm lufą, dodatkowym obciążnikiem przed zamkiem i celownikiem regulowanym ale bez możliwości stosowania kolby.
- Mk 3 - wersja z [1988](#) z nowymi, masywniejszymi, stałymi przyrządami celowniczymi.
- Mk 3S - Mk 3 z dodaną samoczynną blokadą iglicy.
- Mk 3SFS - wersja z mechanizmem Fast Action. Kurek jest dwuczęściowy, jego ruchomą część można ręcznie dopchnąć do przedniej pozycji (sprężyna uderzeniowa jest nadal napięta). Odbezpieczenie pistoletu powoduje odrzucenie kurka do tylnej, bojowej pozycji przez sprężynę odbojową.
- [Browning BDM](#) - kolejny z serii Browninga, odrobine dłuższa lufa od wersji HPDAO, dodane także zabezpieczenia nastawne.

Bibliografia:

1. http://pl.wikipedia.org/wiki/Pistolet_Browning_HP
2. Stanisław Kochański, *Broń strzelecka lat osiemdziesiątych*, Bellona 1991
3. Leszek Erenfeicht, *Narodziny gwiazdy - czyli jak Saive skonstruował Browninga*, Nowa Technika Wojskowa 3/96.
4. Leszek Erenfeicht, *Pistolet FN Browning HP*, Strzał 1/2005

6. Z MOJEJ KOLEKCJI...

Prezentuje :

Dawid Szkudlarek



Paweł Zalewski





Mariusz Stępka





Grupa Rekonstrukcji Historycznej „BEMOWO”





Materiały i korespondencję dotyczącą Biuletynu można nadsyłać na adres : mariuszstepka@wp.pl